

## **„Wystarczy wyjść na te place puste i o tym pomyśleć...”**

– zapis spotkania redakcji „*Scriptores Scholarum*”

z **Tomaszem Pietrasiewiczem**

dyrektorem Ośrodka „*Brama Grodzka – Teatr NN*”

**Tomasz Pietrasiewicz** – twórca i dyrektor Ośrodka „*Brama Grodzka – Teatr NN*”; fizyk; reżyser teatralny i aktor, związany od ponad dwudziestu lat z lubelskim ruchem teatrów nierepertuarowych; laureat licznych nagród krajowych i zagranicznych.

---

*Skąd wziął się pomysł programu „Pamięć – Miejsce – Obecność”?*

**Tomasz Pietrasiewicz:** Powstał on w sposób bardzo prozaiczny. Przeczytaliśmy w gazecie, że Fundacja Kultury ogłosiła konkurs zatytułowany: „Małe ojczyzny, tradycja dla przyszłości”. W trakcie pisania projektu porządkującego nasze dotychczasowe działania i wskazującego, co możemy jeszcze zrobić, okazało się, że właśnie te trzy słowa są dla nas bardzo ważne i jednocześnie charakterystyczne dla tego, co tutaj robimy. „Miejsce” – dlatego, że znaleźliśmy się w bardzo szczególnym miejscu. Brama Grodzka to miejsce będące kiedyś zarówno częścią świata chrześcijańskiego jak i żydowskiego. Miejsce spotkania tych dwóch światów. „Pamięć” – bo okazało się, że mało kto pamięta, czym była Brama Grodzka, czym to miejsce było kiedyś dla Lublina. „Obecność” – dlatego, że to wszystko, w jakiś ważny sposób dotknęło nas, ludzi, którzy w tej Bramie się znaleźli, zmusiło nas do określenia się wobec tej sytuacji, wobec tego miejsca i pamięci o nim. Naturalną konsekwencją takiego myślenia o miejscu i pamięci stał się projekt „Wielka

Księga Miasta”, którego istotną częścią jest historia mówiona. W pewnym momencie zdaliśmy sobie sprawę, że należy ocalić to, co ludzie jeszcze pamiętają o tym mieście. Nie chodzi tutaj o historię podręcznikową, tylko o odnalezienie, odczytanie historii na poziomie ludzkiego jednostkowego życia.

*Do czego jest ta pamięć potrzebna?*

**Tomasz Pietrasiewicz:** Czy nie można nie przejąć się świadomością tego, że Brama, w której spędzam kawałek swojego życia stoi na straży nieistniejącego Miasta – Żydowskiej Atlantydy? Powstają zupełnie naturalne pytania, czy z tego oceanu zapomnienia można jeszcze coś ocalić i uchwycić jakieś indywidualne losy ludzi żyjących w tym mieście? Czy obraz i klimat Miasta Żydowskiego z jego domami i ulicami ma na zawsze zniknąć z naszej pamięci? Kto dziś pamięta nazwy ulic: Szeroka, Krawiecka, Jateczna? Kto pamięta lubelskie synagogi? Tak jak po każdym potopie zostały jakieś rzeczy. Kilkadziesiąt zdjęć. Trochę książek zapisanych w dziwnym języku. A ci, co ocalili rozproszyli się po świecie. Czy nie jest to dla nas wystarczającym wyzwaniem i powodem, by traktować pamięć jako fragment naszego programu?

***Do którego świata należała Brama Grodzka – do żydowskiego czy chrześcijańskiego?***

**Tomasz Pietrasiewicz:** Myślę, że ani do chrześcijańskiego, ani do żydowskiego. Ta Brama była miejscem przecięcia, czy też styku tych właśnie dwóch światów. Trudno jest ją przypisać jednemu z nich, gdyż ze swej natury Brama jest miejscem granicznym, a w tym konkretnym przypadku, oddzielającym górne miasto chrześcijańskie od dolnego żydowskiego. Właśnie symbolika bramy jako miejsca spotkania jest bardzo wyraźna w programie Ośrodka.

***W jaki sposób te wszystkie projekty dotrą do zwykłych ludzi, mieszkańców Lublina?***

**Tomasz Pietrasiewicz:** Po prostu zapraszam do odwiedzenia siedziby Ośrodka. O każdym realizowanym przez nas przedsięwzięciu informujemy lokalne media. Jeżeli ktoś autentycznie interesuje się tym, co ciekawego dzieje się w kulturze, to prędzej czy później spotka się z tym, co robimy w Bramie Grodzkiej. Trzeba też pamiętać o tym, że nie ma już jednej wielkiej widowni odbiorców, do której adresuje się swój program. Jest wiele widowni i trzeba odnaleźć tę swoją.

Chcąc zwrócić uwagę na projekt „Wielka Księga Miasta” i przyciągnąć do Ośrodka ludzi, próbujemy nadać konkretnym realizacjom w ramach tego projektu interesującą i atrakcyjną dla odbiorcy formę plastyczną, zbliżoną do scenografii teatralnej.

Dlatego też przygotowując do publicznej prezentacji makietę staromiejskiego zespołu urbanistycznego (zawierającego nieistniejącą już dzielnicę żydowską) chciałbym, żeby wokół niej powstał rodzaj teatru. Praca nad tą ankietą to fascynująca przygoda. Udalo nam się dotrzeć w lubelskim archiwum do materiałów, których nikt wcześniej nie wykorzystał, i które pozwalają na rekonstrukcję w skali 1:250 tego nieistniejącego już miasta żydowskiego.

***Będzie to Lublin z jakiego okresu?***

**Tomasz Pietrasiewicz:** Do roku 1939. Moment wybuchu II wojny światowej, czy też bombardowanie Lublina będzie tu cezurą. W czasie tego bombardowania (9.09.1939) zginął Józef Cze-

chowicz, największy poeta tego miasta. W związku z tym wymyśliliśmy taką metaforę: ginie poeta, który stworzył najwybitniejszy, najpiękniejszy poetycki obraz tego miasta, i w jakiś sposób odchodząc zabiera to miasto ze sobą. Spełniają się jego katastroficzne przeczucia. Dlatego zdecydowaliśmy, żeby to był rok śmierci Czechowicza, jak również początek końca przedwojennego miasta. Lublin przed wojną był zupełnie innym miastem. Przede wszystkim było to miasto, w którym żyli obok siebie Polacy i Żydzi. A to, co najciekawsze w kulturze rodzi się zawsze właśnie „na styku”, kiedy powstają jakieś napięcia, kiedy ludzie mogą obejrzeć siebie w cudzych oczach, a codzienne życie zmusza ich do jakże trudnej akceptacji innego. Tego nie ma dziś w Lublinie, już nie ma i nigdy nie będzie. Do tego możemy się odwoływać jako do duchowego dziedzictwa tego miejsca.

***Czy Ośrodek sam wsparciu o swoje siły jest w stanie realizować ten projekt?***

**Tomasz Pietrasiewicz:** Chcąc realizować tak szeroko zakrojony i skomplikowany program i nadać mu duży wymiar społeczny należy połączyć potencjał kilku instytucji, a w szczególności samorządowej jednostki kultury, jaką jest Ośrodek oraz Uniwersytetu, szkół średnich, lokalnych mediów (Radio, TV, gazety). Taką naturalną płaszczyzną współpracy jest właśnie program „Wielka Księga Miasta”. W ramach normalnego toku studiów realizowane są przez studentów indywidualne zadania mieszczące się w obszarze tematów zakreślonych przez program. Efekt tej pracy polegającej między innymi na poszukiwaniu i opisywaniu starych fotografii, wywiady z ludźmi pamiętajacymi przedwojenny Lublin, tworzyć będzie podstawę dla dalszych działań. Z drugiej strony realizacja indywidualnych zadań w ramach tego programu pozwala studentom na poznanie instytucji samorządowej niejako od środka, w bezpośrednim działaniu. Ważnym aspektem programu obok dokumentowania przeszłości jest również to, że w trakcie przeprowadzonych wywiadów następuje naturalny kontakt między

starszym i młodszym pokoleniem mieszkańców miasta.

**Czy Pan dyrektor nie obawia się, że w związku z tym ośrodek i teatr przestanie być instytucją artystyczną, a stanie się po prostu placówką naukową czy rodzajem archiwum?**

**Tomasz Pietrasiewicz:** Traktuję wszystkie materiały (zdjęcia, dokumenty, nagrane na taśmach video i magnetofonowych wspomnienia) jako punkt wyjścia do podejmowania różnych projektów artystycznych, takich jak wystawy, przedstawienia teatralne, działania para teatralne. Moim marzeniem jest zrobienie przedstawienia w oparciu o dokument, o coś, co rzeczywiście wydarzyło się w życiu. I oto trafiam na taką historię, którą chciałbym się kiedyś zająć w teatrze. To była wielka miłość Żydówki i Polaka, tuż przed wojną, tutaj w Lublinie. Co ciekawe ta historii została opowiedziana w Ameryce polskiemu reżyserowi, który robił film o synagodze w Nowym Yorku. W czasie okupacji dziewczyna zginęła w obozie koncentracyjnym, a on ogarnięty rozpaczą nie chciał uwierzyć w jej śmierć – stworzył sobie fikcyjny, wymaglinowany świat. Wszystko robił tak, jakby ta dziewczyna dalej żyła – ukrywał ją. A ona przecież już dawno zginęła na Majdanku... To jest niesamowite, jeżeli od czasu do czasu udaje się z tej otchłani zapomnienia wyciągać jakiś kawałek czyjegoś losu. Tu trzeba sobie wyobrazić, że w tym mieście żyło kilkanaście tysięcy ludzi i nagle – tego nie ma. Wystarczy wyjść na te puste place i o tym pomyśleć... Przychodząc do tego miejsca musimy odpowiedzieć sobie na jedno ważne pytanie: czy chcemy się z tym problemem w jakiś sposób zmierzyć, czy też udać, że go nie ma? To jest pytanie o rolę pamięci. W tym miejscu chyba najlepiej widać jak szybko zapominamy o przeszłości. Gdy pytamy lublinian o to jak wyglądały okolice Zamku Lubelskiego przed wojną, to większość mieszkańców odpowiada, że od setek lat to otoczenie było takie samo jak dzisiaj. A tu przecież było żydowskie miasto i w sposób naturalny powstała po zniszczeniu tego miasta wyrwa i pustka. To jest

prawdziwy dramat Lublina. Wracając jeszcze do pytania pozwolę sobie przypomnieć, co powiedziałem przy okazji innej rozmowy: „Myślę, że nasza działalność jest dowodem na to, że artyści potrafią i mogą tworzyć również program o charakterze społecznym i edukacyjnym, wykraczającym poza sztukę, ale też wspierający się sztuką. Być może taka jest właśnie przyszłość tego typu małych grup artystycznych – nie kontestowanie, odrzucanie i prowokowanie świata, w którym żyjemy, lecz osvajanie i zmienianie go w swoim małym wymiarze, w bezpośrednim zasięgu ręki, przy jednoczesnym zachowaniu sztuki jako duchowego środka, źródła, do którego powraca się po siłę i wiarę w sens tego, co się robi (...)”.

**Ten projekt może być ciekawy dla mieszkańców Lublina, ale czy ma on ma jakieś szersze implikacje po stronie żydowskiej?**

**Tomasz Pietrasiewicz:** Ten projekt jest spóźniony o jakieś 15 lat, jeżeli chodzi o zbieranie relacji mówionych związanych z miastem żydowskim. Żydów, którzy przeżyli okupację jest bardzo mało i wiele lat minęło od tego okresu. Biologia zrobiła swoje. To, że nie pamiętamy o mieście żydowskim w Lublinie jest naszym problemem, zmartwieniem ludzi, którzy tu mieszkają. Dziś to nie jest problem Żydów, to jest problem naszego stosunku do przeszłości miasta, do pamięci.

**Czy problemy te mogą więc interesować kogośkolwiek poza mieszkańcami Lublina?**

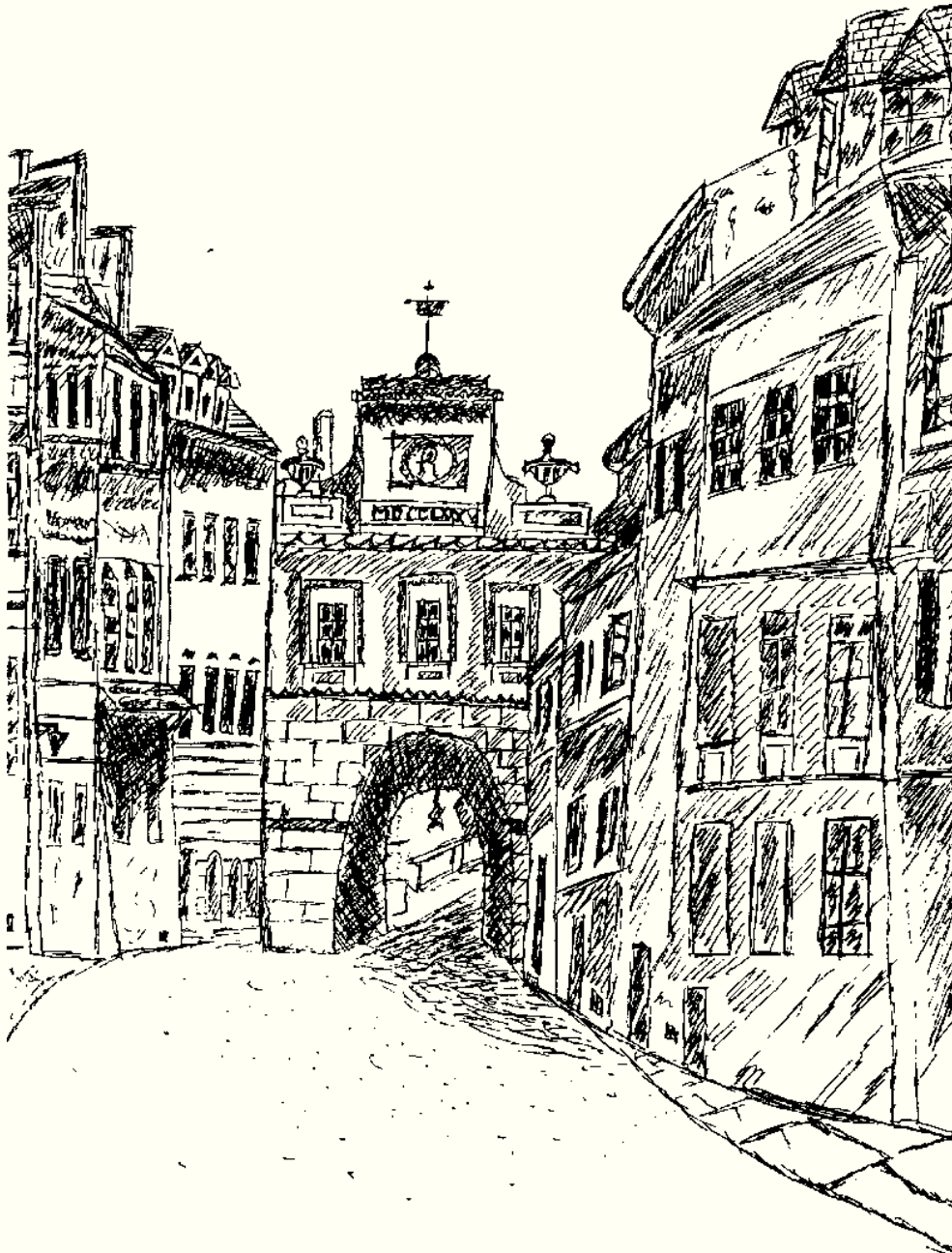
**Tomasz Pietrasiewicz:** To, co stało się w Lublinie z miastem żydowskim i jego mieszkańcami jest tragiczną częścią europejskiego doświadczenia, związanego z niszczeniem i zabijaniem, związanego ze złem i nietolerancją. Ale do historii tego miejsca należy również codzienna, często trudna i bolesna egzystencja obok siebie ludzi z dwóch różnych światów: żydowskiego i chrześcijańskiego. Czyli było to możliwe. Jeszcze do niedawna wydawało się, że pod koniec XX wieku jest niemożliwe, żeby w Europie doszło do kolejnej wojny i do zabijania ludzi w imię czystości rasowej. A tak się przecież stało w dawnej Jugosławii. Dlatego ciągle



powinniśmy mieć w pamięci to, co się wydarzyło w Lublinie podczas II wojny świato-

wej. Musimy być uważni, by nigdy się to nie powtórzyło. A jedyną naszą bronią jest pamięć...

Opracowanie:  
Jarosław Bojanowski



rys. M. Skwarczyński

*(...) pamiętanie zamienia się w zapomnienie,  
gdyż osoba sama zmienia się (...).*

Arystoteles, *Metafizyka*, 1068a